

SŁOWO

Wilno, Sobota 6-go października 1923 r.

Redakcja i administracja Adama Mickiewicza 4. Telefon 228. Otwarta od godz. 9 do 3.

CENA OGŁOSZEŃ Wiersz minime-
try je-nospaltowy na str. 2-iej i 3-iej
9000 marek, za tekstem 3000 marek.
Najmniejsze ogłoszenie 3000 m. p.; z
prowinacji oraz w nr. świętecznych
o 25 proc. drożej.

PRENUMERATA miesiąc z dostar-
czaniem do domu oraz z przesyłką
pocztową mk. 100000. Konto czekowe
w Pocztovej Kasie Oszczędnościowej
Nr. 80.259.
Cena pojedynczego N-ru 5000 mr.

Komisja wojskowa i oficerowie legjoniści.

Gorszące zajścia [na komisji wojsko-
wej] Izby poselskiej są właśnie najdo-
bitniejszym, a może najkrótszym sformu-
łowaniem tego wielkiego procesu,
który się toczy w życiu naszym naro-
dowym.

Były wice-minister zarzucił byłemu
szefowi II wydziału, że go szpiegował.
Tensam zarzut, jak dotychczas bez adre-
su, wypowiedział obecny minister spraw
wojskowych. Rozmowy komisyjne, ich
ton, poszczególne wyrazy użyte podczas
dyskusji, nie podniosą chyba autorytetu
władz naszych ani w kraju, ani zagra-
nicą. Ale o to mniejsza, jako że można
przejsć do porządku dziennego nad krze-
słem złamanem w toku dyskusji przez
posła Miedzińskiego, byłego szefa II
wydziału, któremu na to powiedział
poseł Zaluska, że także złama-
nie krzesła jest dowodem, że obecny
poseł ma zamalę kwalifikacji na kierow-
nika II wydziału, bo rozporządza zbyt
małą dozą zimnej krwi. Nie lubimy en-
deków, ale w danym wypadku zupełną
miał rację poseł Zaluska.

Sceny na komisji wojskowej odsoni-
ły prawdziwy dramat polski. Oto, gdy w
roku 1918-tym tworzyła się armja pol-
ska, do tworzenia jej stanęli, poza mini-
malną ilością oficerów pruskich, oficerowie
rosyjscy, austriacy i oficerowie
polscy. Tak jest, — tytułu oficerów
polskich nie jesteśmy w stanie odebrać
oficerom z legjonów Józefa Piłsudskiego
i kierownikom konspiracyjnej P.O.W. Pan
Miedziński, czy Kaden - Bandrowski
był wtedy niezawodnie oficerem polskim,
tak jak generał hr. Szeptycki oficerem
austriackim, a gen. Dowbór - Musnicki
oficerem rosyjskim.

Tak jest, to prawda. Był czas w
dziejach Polski, gdy jedynie legjony
walczące przy boku austro - węgier-
skiej, armji rościć mogły sobie, pomimo
czarno złotych opasek, pomimo przysię-
gi złożonej obcemu Cesarzowi, pomimo
braku niezależnego dowództwa, pomimo
tego wszystkiego co wypisywały gazety
endeckie, prawo do tytułu wojska pol-
skiego. Nie będziemy temu zaprzeczać,
przeciwnie, staramy się obiektywnie
uzasadnić powagę dramatu.

Oto rozumiałe jest, że ludzie, którzy
stworzyli, a raczej którzy Józefowi Pił-
sudskiemu byli pomocni w jego pracy
nad stworzeniem zaczątków armji pol-
skiej, zaczęli tą armję polską uważać
za rodzaj wysłużonego lenna. Musimy
zrozumieć, iż ludziom tym łatwo przy-
szło zaadoptować następującą tezę: po-
niważ jesteśmy jedynymi oficerami
polskimi, więc my to właśnie powinni-
my polską armję budować.

Istotnie teza ta została zaakceptowa-
na i przeprowadzana z nieublaganą kon-
sekwencją. Wszystkie stanowiska w
armji polskiej o większej wadze gatun-
kowej zostały zajęte nie tylko przez by-
łych legjonistów, ale właśnie przez ta-
kich byłych legjonistów, którzy żywili
odpowiednio - radykalne przekonania,
jednym słowem przez ludzi o peowackiej
ideologii.

Powie nam ktoś, że to jest zarzut
nieprawdziwy, bo jakby żywcem wyję-
ty z endeckiego dziennika. Niestety,
gdyby nominacje oficerów nie miały
takiej, politycznej tendencji, toby w
chwili, w której minister spraw wojsko-
wych zabiera się do przegrupowania perse-

nalnego w korpusie oficerskim, nie byłoby
o to politycznego larum. Sam fakt, że zarzą-
dzenia personalne ministra Szeptyckiego
spotkały się z protestami całego obozu
lewicowego — od Dąbskiego do Lieber-
mana — dowodzi, i to dowodzi niezbi-
cie, że poprzednio w selekcji oficerów
musiano stosować polityczno - partyjne
kryterjum.

Tymczasem musimy tu najdobitniej
stwierdzić, że pojęcie peowaków o swej
zbawiennej roli w wojsku polskim jest
bezwzględnie przesadne. Nie bronimy
tu autorytetu fachowych generałów
odziedziczonych po wojskach zaborczych.
Istotnie armja polska powinna wejść w
tradycje wojska polskiego, a nawet, wo-
bec zupełnie innych warunków geogra-
ficznych, zdobyć się na dużą oryginalność
metod wojowania, — ale niestety ani tych
prawdziwie polskich tradycji, ani tej
oryginalności świeżej i nowej nie dadzą
nam oficerowie, w których obronie tak
powstają p.p. Miedziński, Polakiewicz i
Liebermann.

Pan Miedziński sam był oficerem i
szefem wydziału i wojsko opuścił —
Dlaczego? — Bo wolał politykę. Pan
Kaden-Bandrowski był oficerem, szefem
oddziału i wojsko opuścił. — Dlaczego? —
Bo wolał literaturę. Pan Polakiewicz
wreszcie stawia gen. Szeptyckiemu,
austriackiemu coprawda, lecz prawdzi-
wemu oficerowi, pytanie tak diametral-
nie wojskowym pojęciom przeciwne:
„dlaczego, jeżeli Józef Piłsudski wojsko
opuścił, to pan w niem pozostał?”

Niegdyś stary lew, Ignacy Daszyń-
ski, stojąc na trybunie sejmowej o trzy
kroki od siedzącego na ławie ministrów p.
Ignacego Paderewskiego, krytykował te-
go ostatniego jako prezydenta mini-
strów. Pan Paderewski słuchał przemó-
wienia socjalisty bębniąc cały czas pal-
cami po pulpicie. Poseł Daszyński wy-
ciągnął rękę i, wskazując na owe palce
prezydenta ministrów, powiedział: „on na-
wet manjery ma niestosowne na prezy-
denta ministrów”. — Izba zamarła, ale
Daszyński po dłuższej chwili milczenia
odseparował swą impertynencję od pal-
ców genialnego pianisty.

Otóż obecnie powiemy to samo: ani
nawet manjer oficerskich nie posiadają.
Łamanie krzesła na posiedzeniu komisji
nie stanowi manjer oficerskich. Bieganie
do redakcyj dzienników z plotkami o
rzekomej dyslokacji wojsk nie znamio-
nuje manjer oficerskich. Pisanie pasz-
kwili o własnym wojsku, jak to uczy-
nił p. Kaden-Bandrowski, który w
swoim „Generale Barcu” pod bardzo
przejrzystymi pseudonymami przedsta-
wił nam wszystkich dostojników nasze-
go świata wojskowego, jako ludzi, któ-
rych moralność osobista stoi mniej wię-
cej na poziomie właścicieli domów pu-
blicznych, — nie jest chyba manjerą ofi-
cers.

Ze strony najpoważniejszego organu
krakowskiego, piórem wybitnie utalent-
owanego pisarza, ostrą uczyniono nam
kiedyś wymówkę za niedoceniając legj-
onistów-peowia. Wiemy, że istnieje w
wielu kołach polskich przekonanie, że
w armji naszej nikogo niema poza ludź-
mi, których się kiedyś spotykało u Mi-
chalika na czarnej kawie, a którzy po-
tem przywdziali mundur. Ale naprawdę
tak nie jest.

Przeciwnie, przez obsadzenie wszy-

ZAWIADOMIENIE.

Administracja przypomina, że czas odnowić prenumeratę na miesiąc
październik.

Równocześnie uprasza Sz. prenumeratorów załatwiających w opłacie
o łaskawe uregulowanie należności.

Wszystkim prenumeratorom, którzy nie odnowią prenumeraty, wy-
syłanie pisma będzie bezwarunkowo wstrzymane.

Pieniądże można wpłacać za pośrednictwem Pocztovej Kasy Oszczę-
dnościowej Nr. 80259 na rachunek wydawnictwa „SŁOWO”.

Administrator gazety „SŁOWO”

(—) St. Grabowski.

stkich stanowisk o większej wadze ga-
tunkowej przez ludzi jednolitego rodza-
ju, zniechęciło się i odstręczyło od armji
polskiej wiele talentów. Odpieramy zar-
zut niedoceniań wartości oficerów
legjonowych zarzutem niedoceniań tych
wszystkich elementów, które po roku
1918 do wojska polskiego weszły.

O legjonistach - peowakach powie-
dzie można to, co powiedziano kiedyś
o Lloyd George'u. „Zasługi jego są wiel-
kie, ale jednak nie można go na zawsze
pozostawić prezydentem ministrów”. O
oficerach z P. O. W. także można po-
wiedzieć, że zasługi ich są wielkie, ale
nie można z tego powodu eternizować
ich uprzywilejowane stanowisko w ar-
mji.

Wzemy chociażby przykład bardziej
literacki, bo przykład bliższy „Pożogi”
p. Kossak-Szczuckiej, niż roczników „Bel-
loni” — i zapytajmy się na czym właści-
wie polegał urok, oryginalność i pol-
skość naszej wojny z bolszewją. Oto na
tem, że w różnych miejscach naszego
terytorjum, niezależnie od siebie znaj-
dywały się jednostki tak pełne przed-
sięwziętości i inicjatywy graniczącej z
improvizacją, że z niczego w kilku go-
dzinach organizowali oddziały, z które-
mi szli od razu w bój. Córka krakow-
skiego malarza nazywa jednego z takich
oficerów, mianowicie Feliksa Jaworskie-
go — napoleonidy. Oczywiście historia
partyzantki polskiej, historje Jaworskie-
go, Tadeusza Żółkiewskiego, Jerzego
Dąbrowskiego i wielu innych — pozosta-
ną epizodami w dziejach naszej wojny, ale
epizodami jakże przekonującymi o
istnieniu atawistycznej polskiej zdol-
ności do boju, do elementarnego boju,
specjalnie silnych wymagającego ner-
wów.

Suchy merytoryczny przegląd wy-
padków wojennych, — byle nie według
okolicznościowych artykułów w zupełnie
tendancyjnie redagowanych „Polsce
Zbrojnej”, „Bellonie” i t. d. — przekona-
nas, że legjoniści nie byli bynajmniej
wszystkiem za czasów polsko-bolszew-
kiej kampanji. Oczywiście wiele tu było

nieporozumień, np. gdy gen. Szeptycki
w wywiadzie z „Kurjerem Warszaw-
skim” oświadczył, że armja rezerwowa
gen. Sesnkowskiego nie odegrała żadnej
roli i za to ówczesne władze skonfiska-
wały ten numer „Kurjera”, w którym
ten wywiad się ukazał, — jak te, gdy
gen. Żeligowski w specjalnym referacie
prostował niektóre usterki oficjalnego
eleboratu historycznego o przebiegu
bitwy 15 sierpnia.

Legjoniści w armji polskiej stanowią
grupę bardzo solidarną. Gdyby gen.
Szeptycki chciał naprzykład „krzyw-
dzić” oficerów z wojska rosyjskiego,
albo przypuścić oficerów kawalerji,
nie byłoby z tego powodu awantur w
Sejmie, w prasie i na wiecach. Ponie-
waż „krzywdzi” legjonistów, więc mamy
tą kwestję, w sposób nieprzyzwolony wy-
wleczoną przed oczy całej gawiedzi. A
taka solidarność oficerska, wykraczająca
poza granice korpusu oficerskiego i
opierająca się na względach politycz-
nych, jest, zdaniem naszym, objawem w
armji niezdrowym. Dlatego też przy
czytaniu relacji o ostatnim posiedzeniu
komisji wojskowej sympatje nasze są
raczej na stronie gen. Szeptyckiego.

Wiadomości Agencyjne.

— Odczuto dziś w Tokio i Osaka
bardzo silne trzęsienie ziemi. Mieszkań-
cy puciekali z domów.

— Na dzisiejszem posiedzeniu rady
ministrów Poincaré wygłosił referat o
położeniu zagranicznym.

— Dyktator hiszpański wojskowy
zawezwał najwyższy trybunał, aby na-
tychmiast przedłożył projekt w sprawie
reformy sądownictwa.

— Rozbójnicy trypolitańscy napadli
na 5 włoskich oficerów oraz 2 żołnierzy.

— Angielska firma Gerren Carting
zawarła z moskiewskim municypalnym
zarządem nieruchomości umowę, celem
odbudowy zrujnowanych domów w mie-
ście. Wspomniana firma organizuje w
Anglii T-wo akcyjne dla zebrania od-
powiedniego kapitału.

— Nowy prezydent Republiki Portu-
galskiej, dotychczasowy poseł Portugalski
w Londynie, Teixeira Gomes objął w dniu
dzisiejszym urządowanie.

— Dzienniki sowieckie zamieszczają
radjotelegram z New Yorku który do-
nosi o powstaniu w Stanach Zjednoczo-
nych komitetu dla handlu z Rosją, je-
dnoczącego w sobie 2000 producentów.

— Z dniem 5 b. m. w Łodzi obowią-
zuje nowa taryfa tramwajowa, według
której bilet normalny kosztować będzie
8000 mk.

— W związku z ostatnimi zajściami
w Niemczech, udali się do Berlina ko-
misarze bolszewicy: Stuczka i Dan-
szewski, a także podobno i Radek, jak
również poseł na Lotwie Arałow, który
wyjechał już do Niemiec.

TEATR POLSKI Dzień o g. 8 w. (Lubna)
„IRYDION” z Krasin-
skiego
w reżyserji i z udziałem
K. TATARIEWICZA
o godz. 4 1/2 po pol.
Wieczór poetów Wilenskich.
TEATR WILKI Dzień (na Polulandce)
PREMIERA
„Madame Buterfly” opera
Pucciniego.
JUTRO
Dookoła miłości
operetka O. Straussa.
Początek przedk. wieczor. punkt o g. 8-iej.

Za granicą.

Ciężka troska Francji.

Zakończony 30 września kilkudniowy wielki, piąty z rzędu, kongres narodowy „de nationalité”, odbyty w Marsylii, dał sporo tematu prasie francuskiej do rozmyślań, uwag i — bardzo zatroskanych rzutów oka w przyszłość Francji i narodu francuskiego.

Kongres obradował głównie nad kwestją wyludnienia się Francji, nad kwestją niepospolitej wśród dzieci śmiertelności przy zmniejszającej się wciąż liczbie urodzin. Obradował też nad kwestją mieszkaniową, nad wyludnieniem wsi na korzyść miast, nad wzmagającym się upadkiem moralności publicznej, nad wieloma jeszcze kwestjami... nie stanowiącymi bynajmniej „specjalności” Francji.

Wreszcie to samo powojenne rozprężenie, jakby wyjście z fasonu norm żyłowych, wszędzie to samo komplikowanie się coraz cięższych warunków życia... Francja zaś w dodatku ma swoją fatalną kwestję ubywania Francuzów, wymierania, zanikania całego narodu, czemu oczywiście mordercza wojna ostatnia bynajmniej nie zapobiegła. Wręcz przeciwnie: pozostawiła po sobie straty dotkliwie, a nie do powetowania.

Przyjrzyjmy się kilka cyfrów dosadnie sprawę ilustrującym.

Oto w roku 1801-ym liczyła Francja ludności 27.340.003 „dusze”, a w 1921 — 39.209.518. Zatem: przyrost! Bynajmniej! Obszar albowiem Francji wynosił w 1801-szym tylko 537.699 kilometrów kwadratowych, podczas gdy w 1921-szym (jak i dziś) terytorjum Francji pokrywa 559.966 kilom. kwadr.

Proporcjonalnie tedy, w stosunku do zajmowanego terytorjum ludność Francji — zmniejsza się stopniowo i stale.

Niebezpieczeństwo to staje się bardziej jeszcze niepokojące w zestawieniu ze stanem ludności w innych mocarstwach Europy.

Tak oto ludność Anglii skoczyła od roku 1800 do dziś dnia z 16 milionów na 47 (okragła cyfra); Włochy miały w 1800 tylko 13 milionów, dziś jest Włochów 38 milionów; w Niemczech, w 1800-tym było ludności 21.785.000, dziś w 1920-tym — 59.181.000.

Nie sięgając do teorii Malthusa, rozumie dobrze każdy, że im ludzi na świecie więcej, tem ciśniecie na światło i tem żyć trudniej. Pewnik ten atoli bynajmniej nie przekreśla faktu, że im naród jaki mniej liczniejszy, tem z samej natury rzeczy: słabszy. Masa to wielka rzecz! W walce o byt liczebność danej narodu waży niezmiernie wiele. Często sam fakt istnienia setek milionów ludzi należących do jednego narodu rozstrzyga kwestję *prawa* tak liczebnego narodu do samodzielnego istnienia na ziemskim globie.

Kongres marsylijski stwierdził dalej niezbicie, że ludność wiejska we Francji tonie, tonie, tonie — na korzyść miast. Stale, bezustannie, powoli odpływa do miast, a ponieważ ludność wiejska bez porównania słabiej rozradza się niż ludność wiejska, przeto i jedyna dotąd nadzieja, pokładana na przyroście francuskiej ludności wiejskiej — gaśnie.

Zapewne, zapewne — rozumują gazety paryskie — liczba nie jest przeciwieństwem na świecie Bożym! Le nombre n'est pas tout dans le monde! Naród liczebnie nieduży lecz bogaty, jak mało który, w niepospolite zalety intelektu i

ducha, tęgi i mądry, zdolny i pracowity, może dziś jeszcze, dzięki tej swojej wyższości — panować i rządzić. Elita wszędzie może imponować i świecić... Lecz jakże łatwo może ją zalać masa, ordynarna, barbarzyńska masa! Przypomnijmy tylko sobie Grecję starożytną i Rzym i Bizancjum...

Z kart Historji bije od tych wiekopomnych przykładów, godna ich tragizmu — nieśmiertelna melancholja.

Lektor.

Dalsze wywody Trockiego.

MOSKWA. 5. X. (A. W.) Wywiad Senatora Amerykańskiego Kinga z Trockim, który ukazał się niedawno w dziennikach, stanowi część prowadzonej przez nich rozmowy. Rozmowę tę należy uzupełnić wywnurzeniami Trockiego w sprawie spłaty długów przedwojennych Rosji oraz w sprawie stosunków rosyjsko-amerykańskich. Trocki oświadczył, że Rosja płacić będzie dług zaciągnięty przez Rząd sowiecki, nie zamierza natomiast płacić długów zaciągniętych przez poprzednie rządy.

Plantatorzy Stanów Południowych w ubiegłym stuleciu uważali za niesprawiedliwe pozbawienie ich prawa własności niewolników, podobnie niejednemu wydaje się niesprawiedliwym, że Rosja sowiecka nie chce płacić długów carskich. Ale historia nie teczy się po drogach, wytkniętych przez roczniki prawa międzynarodowego. Możemy żałować tego, ale trudno — życie nie opiera się na zasadach prawnych wytworzonych przez naukę.

Na zapytanie, gdzie gwarancja, że będziemy spełniać zobowiązania zaciągnięte przez nas samych, odpowiem: w losie wypadków. Skoro zależy nam na podtrzymaniu zaufania tych, z którymi pertraktujemy, byłoby samobójstwem nie dotrzymywać zobowiązań zaciągniętych przez nas samych. Gotowi jesteśmy pójść na rękę poważnym firmom amerykańskim, które pragną nawiązać z nami stosunki, ale pod warunkiem, że transakcje jakie zawrzemy korzystne będą dla obu stron.

Wdzięczność jaką czujemy dla Ameryki za pomoc głoynym w Rosji nie ma tu nic do rzeczy. W handlowych stosunkach nie można się opierać na uczucie wdzięczności. Stany Zjednoczone w ciągu ostatnich z lat znajdowały się w okresie niebywałego rozkwitu życia ekonomicznego, po którym musi nadejść jak zwykle depresja i kryzys. Ślady tego stanu rzeczy widać już dzisiaj. Aby uniknąć tego, Ameryka musi szukać nowych rynków zbytu.

Europa dzięki polityce Poincarégo skazana jest na długotrwały paraliż ekonomiczny. Zdolność konsumpcyjna Europy będzie się zmniejszać, a odrodzenie Rosji, któreby przyspieszyło kapitał amerykański, od razu by zwiększyło konsumpcję produktów przemysłu amerykańskiego.

Natychmiast potrzebny

kierownik obznajomiony z pracą drukarską.

Zgłoszenia do Adm. „SŁOWA”

od godz. 9—11-ej.

Sytuacja w Niemczech.

Tworzenie się nowego gabinetu w Niemczech.

BERLIN. 4. X. (PAT.) Po długich naradach i usiłowaniu doprowadzenia do kompromisu gabinet Rzeszy zebrał się późną nocą. Następnie Stresemann udał się do Prezydenta Rzeszy, aby złożyć dymisję całego gabinetu. Prezydent powierzył Stresemannowi misję utworzenia nowego gabinetu. Stresemann ma dążyć do utworzenia gabinetu mieszczącego.

Frakcja socjal-demokratyczna uchwaliła 61 przeciw 54 głosami odrzucić część ustawy o socjalnych i politycznych pełnomocnictwach dla kanclerza. Postanowiono również nie zgodzić się na żadne dalsze rokowania oraz uchwalono aby socjal-demokratyczni członkowie Gabinetu złożyli dymisję.

O utworzeniu nowego rządu wiadomo dotychczas jedynie to, że kanclerz Stresemann uchyla się od utworzenia rządu koalicyjnego, skłonny jest natomiast utworzyć gabinet fachowy o ograniczonej ilości ministerstw. Ministerstwa spraw zagranicznych i sprawiedliwości byłoby kierowane przez sekretarza stanu, zaś ministerstwa gospodarki, finansów i aprowizacji, kolei i poczt byłoby połączone.

W wypadku utworzenia gabinetu dziś będzie sejmowi natychmiast przedłożona ustawa o nadzwyczajnych pełnomocnictwach. Ponieważ do uchwalenia tej ustawy potrzeba większości dwóch trzecich głosów, a prawdopodobnie ustawa nie znajdzie większości, w takim razie nastąpi rozwiązanie parlamentu oraz dyktatura pravicowa.

System rządów na modłę Kahra miałby być rozszerzony na całe państwo. Stosunek do dyktatury w Bawarii ukształtował się w taki sposób, że obecnie wypadnie powziąć decyzję, czy też ma być stwierdzone faktyczne wyodrębnienie Bawarii od Rzeszy, czy też ma być rozszerzony system Kahra na całe Niemcy.

Partja demokratyczna postanowiła zaproponować prezydentowi Rzeszy rekonstrukcję gabinetu na podstawie koalicji wszystkich stronnictw. W tym zamiarze udają się przywódcy partji do Ebarta.

Saksonja a Bawaria.

BERLIN. 5. X. (A. W.) W saskim dzienniku urzędowym ukazał się artykuł podkreślający niejednokrotne traktowanie Bawarii i Saksonji ze strony rządu Rzeszy. Podczas, kiedy Bawaria otrzymała generalnego Komisarza Cywilnego, do Saksonji przysłano jedynie Komisarza wojskowego, który działał nie porozumiewając się wcale z rządem saskim.

Artykuł wysuwa wątpliwość, czy rząd Rzeszy zdobędzie się na zdecydowane i mocne stanowisko wobec Bawarii, jednocześnie zaś podkreśla, iż w stosunku do socjalistycznej Saksonji Berlin wykazuje zbyt wiele energii i pewności siebie. Artykuł ostrzega Rząd Rzeszy, iż podobne stanowisko może jedynie podważyć autorytet Republiki w oczach mas republikańskich.

Sensacją dnia stało się oświadczenie komunistycznej partji Saksonji należącej do najsilniejszych ugrupowań politycznych Południowych Niemiec, w którym zgłasza ona gotowość wstąpienia do rządu saskiego pod warunkiem utworzenia proletarjackich sotni i zmiany obec-

nego Ministerstwa obrony krajowej. Sojaliści zgodzili się na ten warunek.

Główny dowódca wojsk Saksonji zawięził wszystkie saskie pisma komunistyczne z powidok obrazu Prezydenta Rzeszy.

Skład nowego gabinetu.

BERLIN 5 X. PAT. Skład Gabinetu: Sprawy zagraniczne Stresemann; Reichswehra i sprawy wewnętrzne Gessler; rolnictwo Oppel; finansowe Luth; praca Brauns; minister dla obsadzonych terytorjów Fuchs; teka sprawiedliwości nieustalona. Nowy gabinet przedstawi się w piątek Reichstagowi. W kołach politycznych uważają powyższy gabinet Stresemanna za nietrwały.

Sowiety nieudatnie naśladowują Włochów.

HELSINGFORS. 4. X. (PAT.) W związku z zamordowaniem wiceprzewodniczącego granicznej komisji kontrolnej Lawrowa, oraz w związku z śmiertelnym porażeniem członka komisji Łoszewa przez uchoźców zachodniej Karelji dnia 24 września b. r. nocą w pobliżu wsi Lstvajacri, na rosyjskiej stronie, miejscowy przedstawiciel rządu sowieckiego p. Czernych oświadczył ministrowi spraw zagranicznych Vennoli, co następuje:

Rząd rosyjski uważa, iż Finlandja jest odpowiedzialna za ten mord i proponuje utworzenie specjalnej komisji rozjemczej z daleko idącymi pełnomocnictwami w celu schwytania morderców oraz wydania ich sądom rosyjskim. Jednocześnie rząd rosyjski żąda wzięcia sumy gwarancyjnej w wysokości 50 tysięcy rubli złotych przez Finlandję, jako odszkodowanie dla rodziny zamordowanego. Przedstawiciel rządu sowieckiego oświadczył przytem, iż rząd jego uważa incydent ten za poważny i w razie potrzeby przedsięwzięcie energiczne kroki.

Na zapytanie ministra spraw zagranicznych stwierdził p. Czernych, iż mord został popełniony na terytorjum rosyjskim przez obywateli rosyjskich. Wyrażając przeto ubolewanie z powodu zaszłych wypadków, minister spraw zagranicznych p. Vennola wypowiedział swe zdumienie z powodu podobnych żądań i gróźb rządu rosyjskiego, tembardziej, iż przedstawiciel rządu sowieckiego nie usiłował nawet stwierdzić tożsamości morderców ani tego, jakoby morderstwo było planowane po stronie fińskiej, rzekomo za wiedzą władz.

Wobec tego, że mord został popełniony na terytorjum rosyjskim i przez obywateli rosyjskich, zdaniem ministra Vennoli, Finlandja nie ponosi za niego odpowiedzialności ani z punktu widzenia prawa międzynarodowego, ani na podstawie układów granicznych. Rząd fiński pragnie utrzymania spokoju na granicy.

W związku z przebywaniem na terytorjum Finlandji uchoźców z Karelji, korzystających z prawa azylu, minister Vennola wyraził nadzieję szybkiego wyjaśnienia całego zajścia przy obustronnej pomocy i przy rzeczowym traktowaniu sprawy, zgodnie z umową graniczną, istniejącą między Finlandją a rządem sowieckim.

Czesław Jankowski.

KOBIECY XIX WIEKU.

PANI DE STAEL.

V.

Bonaparte wrócił właśnie z Włoch do Paryża, poprzedzony przez Książewicza wiozącego sztandary zdobyte pod Lodi i Marengo, poprzedzony przez rozgłos fenomenalnego wodza i bohatera na miarę Fidjasza. Jaśniała nad nim aureola geniuszu, sławy, rozumu, wspaniałomyślności, młodości, powodzenia. Wszystko wobec niego bladło i gasło. Bili od niego: jakaś moc władzy, urok, tajemniczość.

Urokowi temu nie oparla się nawet pani de Staël. Powiadają, i słusznie, że była to jedyna kobieta, która śmiała przez lata całe wojować z Napoleonem, opierać mu się, która nie tylko nienawidziła, ale i której bał się. Ani słowa, w walce tej okazała pani de Staël dzielność niepospolitą a zwycięstwo, bądź co bądź, przy niej zostało. W walce z nią, w przesładowaniu jej brutalnym utracił Napoleon wiele ze swej majestatyczności, nie jedną okrył się śmiesznością i podnosząc panią de Staël do znaczenia potęgi godnej jego względów, sam

stworzył głośną na świat cały — „ofiara”.

Początek stosunku pani de Staël do Bonapartego nie zapowiadał późniejszych przebiegów burzliwych, oraz jej kampanji prowadzonej z taką pasją przeciwko „władcy Europy”. Bonapartego starała się pani de Staël ująć, podbić... ujarzmić; nie szczeniła kokieteryj, ba, pochlebstwa. Są fakty dowodzące, iż marnieniem jej przez czas pewien było zostać... żoną Pierwszego Konsula! Cały ów plan atoli przysnął przy pierwszej dłuższej rozmowie z Korsykaninem o stalowych oczach. Nietylko nie skapotał go bujny potok wymowy pani de Staël, jej entuzjazm, jej egzaltacja, — ale o dziwo! — ją opuściły wobec niego zwykła przytomność umysłu i pewność siebie. Zapadła się gdzieś cała jej wymowa. „Par une sorte de prodige monstrueux pour elle, il la réduisit au silence”, — jak wyraża się Sorel. „Widziałam go nieraz — wyznaje sama pani de Staël — i za każdym razem wprost trudno mi było oddychać w jego obecności... Napoleon nie cierpiał kobiet zarówno egzaltowanych jak i półtykujących. Ona starała się wciąż zbliżyć się do niego; on jej unikał. Płoszyła go. Początkowo niepokoiła go; rychło stała się dlań nieznosną. Z ostentacyjnym chłodem przy-

mował jej uprzejmość, zbijając ją z tropu słowami, w których suchością i wzajemną przerosłością. Nieufność wzajemna przerodziła się rychło, na gruncie obu tych namiętnych natur — w nienawiść.

To też, gdy dokonawszy zamachu stanu, stał się Bonaparte w Rzeczypospolitej pierwszą osobą, nie zdziwiło to bynajmniej panią de Staël. Wolalaby tylko widzieć na stanowisku tem — kogo innego, np. generała Moreau lub Bernadotte'a. Wszelakoż raz jeszcze spróbowała go usidlić. Bonaparte zdawał się łagodnieć. Dał nawet Constant'owi wcale intratną posadę, widząc, że tem dogadza pani de Staël. Constant natychmiast — przerzucił się do opozycji! Salon pani de Staël stał się podejrzanym. Ukazało się jej dzieło „O literaturze w związku z instytucjami społecznymi”. Była to wielka apologja postępu oraz doskonalenia się ducha ludzkiego, postępu, zawarunkowanego swobodą społeczną i swobodą myśli. Książka zdawała się być napisaną *ad usum Delphini*, dla użytku i przestrogi... Pierwszego Konsula, którego jako potężną indywidualność wynosiła wciąż pani de Staël pod niebiosa, jednocześnie potępiając jego działalność polityczną, zmierzającą do tyranji. Wciąż nie opuszczała ją na-

dzieja zajęcia *legalnego* stanowiska bezpośrednio przy boku człowieka prawie już wszechwładnego, np. zostania oficjalną Egerją jego panowania nad Republiką, której idealny wizerunek stawiła mu właśnie przed oczy. Ale Bonaparte całkiem inaczej wyobrażał sobie przyszłe państwo swoje; nie było w niem miejsca dla departamentu egzaltowanego liberalizmu. Wspólnego nic nie mógł mieć z idealami pani de Staël. Rozeszli się tedy na zawsze. Salon jej, u szczytu swej świetności około roku 1802 go, stał się ogniskiem opozycji przeciwko Pierwszemu Konsulowi.

Pani de Staël jawnie już teraz życzy sobie... upadku Bonapartego nawet za cenę porażki wojsk francuskich. Pod przewodem takich mistrzów wymowy jak ona sama i Constant syła się z salonu przy ulicy Grenelle na cały Paryż tysiące epigramatów, docinków, zjadliwości, wymierzonych przeciwko samemu Bonapartemu oraz jego adherentom; inscenizowane są manifestacje publiczne; salon przy ulicy Grenelle daje możne swe poparcie generałom zawistnym lub nieprzyjaznym, jak Moreau i Bernadotte... Bonaparte wie o tem doskonale, ale jeszcze jest cierpliwy. Czasem tylko

Obecna sytuacja, a reforma rolna.

W „Czasie” ukazał się świetny artykuł o reformie rolnej który pomyślnie w całości podajemy.

W wstępnym artykule „Czasu” z dnia 8 b. m. Nr. 221 zatytułowanym „Co robić” rozważa prof. Jaworski obecne położenie Polski i szczególny nacisk kładzie na sanację finansów. Konieczność trzeba wprowadzić równowagę budżetową, koniecznie trzeba pomnożyć dochody i zwiększać oszczędności. Dalsze kontynuowanie obecnych błędów, strącając nasze gospodarstwo społeczne w przepaść „Co robić?” zapytuje prof. Jaworski i podaje krótkie rady. Niewiadomo tylko, kto usłyszy to zapytanie, a co ważniejsze, kto je zrozumie. Dotychczasowe jednak doświadczenia odnośnie do bezwładności opinii publicznej polskiej nie uprawniają do zbyt dodatnich wniosków.

Bo oto wśród najbojętniejszego nastroju uchwalono ustawę z dnia 11 sierpnia 1923 o zakresie działania ministra reform rolnych i organizacyi urzędów i komisij ziemskich, mimo, że do zakresu działania tego ministra, należy ni mniej ni więcej, jak tylko „przebudowa ustroju rolnego, tudzież regulowanie nowego ustroju rolnego”. Ustawie, która dotyka jednego z najtrudniejszych problemów gospodarstwa społecznego, nie poświęciły ani dzienniki, ani publiczność, ani szlachetnie ciało ustawodawczych większej uwagi, aniżeli setkom drobnych spraw urozmaicających życie publiczne w dzisiejszych czasach.

Prawdopodobnie także nikt nie zdaje sobie sprawy z tego, że powyższa ustawa nie jest przepisem o sobowzrobie. W miejsce dawnej pośpiesznej wśród ludu działającej ustawy z 15 lipca 1920 o wykonaniu reformy rolnej, ma być uchwalona nowa ustawa o parcelacji i osadnictwie, której projekt przedłożony już został sejmowi.

Odcynny druk Nr. 719 rozszlano posłom i senatorom. Dotychczas o nim nie jeszcze nie mówiono. Urywkowo wspomniany o tym projekcie na zjeździe miast w Katowicach jeden z delegatów, ale potem cała ta kwestja utonęła w głuchości milczenia. Żadnej wzmianki, ani w artykułach dziennikarskich, ani w konferencyach poselskich, ani nawet w komunikacie z powołanego zjazdu miast. Dopiero w numerze czwartkowym (z 4 października 1923) „Czasu” podano zwięzłą treść projektu.

Ustrój rolny Rzeczypospolitej polskiej od rubieży zachodnich aż do kresów wschodnich, od Baltyku do Karpat ma być przebudowany, setki tysięcy hektarów ma ulec wyłączeniu i przewłaszczeniu, cały aparat władz ziemskich ma być puszczony w ruch dla wymyślenia i urzeczywistnienia projektów, dla wydoskonalenia tego ustroju, a w Polsce sicho. Zaprojektowano rzecz niezwykłej doniosłości, sięgającą w skutkach do najgłębszego dna życia narodu, przerażającą trudnościami, gotującą nawet wstrząszenia, których młodzieńcza może nie wytrzymać, a w Polsce głuche o tem milczenie.

Rozszlano projekt tej reformy, której aktualność przekazał nam w spadku najazd hord bolszewickich, a której ujęcie w ustawie z 15 lipca 1920 było notorycznie złe i szkodliwe, a przecież żaden z posłów i senatorów nie starał

wyrwie mu się sarkniecie w rodzaju: „Każdy kto z tą kobietą porozmawia, natychmiast gorzej o mnie myśli”. Ale oto i pada kropła ostatnia. Stary Nacker, siedzący w Szwajcarii, wydaje broszurę piętnującą rządy Pierwszego Konsula. Były minister oświadcza publicznie, iż przez lat tyle to a tyle walczył przeciwko tyranji tłumu, a obecnie może sobie pozwolić na wystąpienie przeciwko tyranji pojedynczego człowieka. Tak, on sobie na to może pozwolić, ale Bonaparte nie może do tego dopuścić!

Półoficjalnie oświadczone pani de Staël, iż „nastraja umysły nie po myśli Pierwszego Konsula”. Ostrzeżenie wystarczyło. Pani de Staël zabrała się i wyjechała do Coppet.

Tam też nlebowem otrzymała wiadomość o śmierci męża, z którym od roku 1798-go żyła w separacji. Była wolną. Constant mógł ją posubić. Mógł — ale sama pani de Staël nie uważała za stosowne brać sobie do boku takiego — pana i władce. Zbyt ceniła niezależność, tytuł ambasadorowej, oraz nazwisko już wstawione. Nie nastawał też Constant — i pozostali tak w zawieszaniu między miłością a małżeństwem, zatruwając sobie w dalszym ciągu życie, a rozejść się niezdolni.

się zbadać, jakie obecny projekt na wady, jakie przewiduje zmiany dotychczasowego stanu lub jak się przedstawia pod względem formalnym. Nie! — tylko wielka niewzruszona cisza, pomimo, że sejmowa komisja rolna już nad tym projektem obrabiaje w przyspieszonym tempie i podobno stara się przyskręcić i tak już radykalny projekt rządowy.

A rzecz dotyka wszystkich. I wielka własność, która ma być sparcelowana, i bezrolnych, którym ma dać grunty, i miasta, które mają otrzymać (a może stracić) sferę interesów, a także i średnia oraz mała własność, która może być również wywłaszczona, gdy się ją posadzi o złą gospodarke. Prawda, że nowy projekt ustawy o parcelacji i osadnictwie jest napisany bardzo ciętko, niejasno, niesystematycznie, że osobiście nie interesuje ani jednostek, ani partji, że dla dobrej jego analizy trzeba mieć wiele wykształcenia, dużo dobrej woli i ochoty do pracy, ale to wszystko nie usprawiedliwi tego milczenia. Sprawa reformy rolnej musi zająć opinię publiczną, musi stać się jeszcze aktualniejszą niż kilkoprocentowy dodatek urzędniczy, lub kurs akcyjny, albo wreszcie kronika policyjna. Nie wolno popadać w dalsze błędy z roku 1920, kiedy naprzód wydano ustawę, a potem ją ogólnie potępiono, czego efektem jest właśnie nowy projekt.

Jeżeli ustrój rolny całej Polski ma być przebudowany, to cała Polska musi głos zabrać i objawić swoje zapatrywanie. Najpierw należy dokładnie rozpatrzyć projekt, a potem go uchwalić, a nie postępować w kierunku odwrotnym, jak było dotychczas.

Głos „Co robić” nie powinien minąć bez echa. Powinien mu towarzyszyć również głos „Czego nie robić” i powinien zbudzić całe społeczeństwo z tego lunatycznego snu, w którym jest pogrążone. Trzeba zatrzymać i nad przepaścią, nad którą zaalazło się w piątym roku po odrodzeniu, aby zdało sobie dokładnie sprawę z tego, co ma robić i czego mu robić nie wolno. W pierwszą akcję musi naród tochnąć całą swą energję, przed drugim musi się strzedz jak przed niewolą.

W niniejszym krótkim artykule nie rozpatrujemy szczegółów projektu, ale pragnęlibyśmy przedewszystkiem zwrócić uwagę ogółu na jego ważność i dodać tylko, że wspomniany projekt nie mówi nic o sfinansowaniu reformy rolnej, czy też „parcelacji i osadnictwa”. Ta sprawa ma być przedmiotem osobnej ustawy, której projekt już rząd podobno opracował. A przecież art. 10 konstytucji wyraźnie żąda, aby projekty ustaw, pociągające za sobą wydatki ze skarbu państwa, podawały sposób ich zużycia i pokrycia. Wprawdzie to sfinansowanie ma być przedmiotem osobnej ustawy, ale to ani nie odpowiada konstytucji, ani też wogóle nie jest właściwe z tego powodu, że rozdziałe to — tak ściśle związane kwestye t. j. wykonanie reformy rolnej i jej sfinansowanie. Uchwalając więc powołany projekt, przesądza się niejako sprawę jego sfinansowania bez należytego rozważania tej kwestji. Innymi słowy, kwestya zawrotnych wydatków państwa usuwa się na dalszy plan, wytwarza się natomiast fakt dokonany i to wszystko wtedy, gdy z wszystkich ust wydiera się okrzyk: Oszczędzaj! Jakżeż brzmi to pytanie: „Co robić”, jak przedstawiają się pogłoski o sprowadzaniu zagranicznych doradców finansowych wtedy, gdy równocześnie projektuje się na koszt państwa wywłaszczenie na wielką skalę. Zaiste, wszelkie rady staną się frazesem, dopóki społeczeństwo nie zdasobie naprawdę sprawy z tego, czego mu robić nie wolno obecnie. Najwyższy zaś czas, aby zdało sobie sprawę z tego dzisiaj, gdy sejm uchwaliał ma projekt ustawy o parcelacji i osadnictwie.

Nowelizacja ustawy o reformie rolnej jest rzeczą konieczną. Niechże jednak będzie dobrze obmyślana. Pośpieszne przeforsowanie na komisji sejmowej projektu ustawy nie prowadzi do celu. Pobieżnie rozpatrzony projekt da ustawę albo niewykonalną, jak poprzednio, albo jednostronnie i źle rzecz zatławiającą. Jeżeli dla załatwienia mniej tylko ważnych projektów ustawowych, jak np. ustawy patentowej, zasięga się zdania znawców, to ileż właściwiej jeszcze należałoby to uczynić przy rozważaniu tak doniosłej sprawy, jak reforma rolna. Potrzebne są tu opinie towarzystw rolniczych, sfer ekonomicznych i prawniczych. W żadnym jednak razie nie może być omawiana sprawa osadnictwa i parcelacji przed wniesieniem do sejm projektu ustawy o sfinansowaniu reformy rolnej. Jak wyżej [wykazano, o te sprawy muszą po myśli art. 10 konstytucji być traktowane łącznie. Stąd wnio-

sek, że projekt ustawy o osadnictwie i parcelacji należy wycofać z porządku dziennego sejmowej komisji rolnej, a projekt ustawy o sfinansowaniu reformy rolnej z porządku dziennego Rady ministrów.

Oba projekty powinny być przesłane do opinii znawcom ze sfer ekonomicznych i prawniczych, a dopiero po należytem ustaleniu tekstu obu projektów należy je przedłożyć łącznie całemu ustawodawczemu do uchwalenia. Może się to stać z tem mniejszą szkoda, że naprzód należałoby przeprowadzić sanację skarbu i doprowadzić budżet do równowagi, a potem dopiero i na tej właśnie podstawie wykonać i sfinansować reformę rolną, czy też jak się obecnie nazywa — parcelację i osadnictwo. N. R.

O los nauczycielek—emerytek.

Jest w Wilnie, przy ul. S to Jakóbskiej Nr. 14, mały domek z ganeczkiem wychodzącym na ogródek warzywny, ocieniony staroimi drzewami, pod których cieniem na ławkach, w letnie dni, spoczywają staruszki — nauczycielki. Ostatni to przytułek ich swych głów, ostatni dach nad głowami, które wiek cały wysilały się na szerzenie w tym kraju wielce zabropionej wiedzy: nauki w mowie ojczystej.

Dziesięć tych eichych pracownic nie mając ani rodziny, ani wdzięcznych uczniów, schroniły się tutaj, by pod opieką Stow. Naucz. pol. dożyć w spokoju zasłużonym tych lat, które im pozostają. Każda ma nie jedno świadectwo zasług, niejedną list lub fotografię młodego żołnierza, którego wychowała Polsce na obrońcę, wiele wspomnień pracy w najcięższych warunkach.

KRONIKA

SOBOTA
6 Dnia
Brunna
Jutra:
N. M. Panny

W. g. 6 m. 05. X. g. 5 m. 10.

WILEŃSKA.

— Przyjazd Prezydenta Rzeczypospolitej. Wjeżdżać będzie Prezydent Rzeczypospolitej rano 14-go b. m. do suto udekorowanego miasta. Specjalna podkomisja Komitetu przyjęcia energicznie krząta się około przyozdobienia ulic oraz sal w sposób godny uroczystej chwili. U wylotu ulicy Mickiewicza na plac katedralny stanie brama tryumfalna.

— Podczas bankietu na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej będzie wygłoszonych tylko siedem mów. Przemawiać będą: Delegat Rządu, gen. Rydz Smigły, prezydent miasta Bańkowski, w imieniu całej inteligencji pracujący dr. F. Dembowski, w imieniu rzemieślników i robotników jeden z robotników, w imieniu trudzącej się rolnictwem ludności wiejskiej prezes Al. Maysztowicz, w imieniu robotników rolnych jeden z włościan.

— Strój wieczorowy nie będzie ściśle obowiązywał na raucie Prezydenta Rzeczypospolitej, aby nieutrudniać nikomu uczynienia żadość zaproszeniu. Byłoby atoli bardzo do życzenia, aby jaknajwięcej strojów wieczorowych, zarówno męskich jak damskich, znalazło się w pałacu wieczorem 14-go b. m.

— Obchód 9-go października, rocznica trzecia odzyskania Wilna przez wojsko gen. Żeligowskiego będzie w tym roku święcona skromniej, jako przypadająca na dzień powszedni. Niemniej jednak odbędzie się w Katedrze o 10-tej nabożeństwo solenne z okolicznościowem kazaniem; obecni będą w prezbiterjum przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych; po nabożeństwie nastąpi defilada wojsk zgromadzonych przed katedrą.

W przeddzień obchodu, w poniedziałek o 7-mej wieczorem capstrzyk wojskowy zapowie rocznicową wroczystość.

Jak słyszeliśmy, magistrat ma wystąpić z postanowieniem święcenia rocznicy odzyskania Wilna stale odąd w pierwszą niedzielę po 9-tym październiku.

Decyzji tej tylko przyklasnąć możemy.

— Posiedzenie Rady Miejskiej. Dn. 4 b. m. odbyło się posiedzenie Rady Miejskiej, na którym uchwalono wniosek komisji finansowej w sprawie podniesienia już wprowadzonych dawniej podatków. Przedewszystkiem uchwalono wprowadzić dodatkowy podatek od lokali, w wysokości 300 proc. podatku pobieranego na mocy uchwały Rady Miejskiej z

Dziś, czegoż mogą pragnąć? Spokojnego kęta i strawy, trochę książek i małych rozrywek na jakie wiek pozwala. Czy nie jest jednym z najświętszych obowiązków społeczeństwa uprzyjemnić staruszkom życie, obdarzając czem kto może bardzo skromną kuchnię schroniska i zadawalniając niewielkie potrzeby weteranów — nauczycielek?

Pomoc dziesięciu staruszkom nie obciąża zbytnio budżetu społeczeństwa, a każdy, kto wspomni o latach młodości, kiedy światło wiedzy i mowy ojczystej otrzymywał od jednej z takich istot cierpliwych i pracowitych, będzie się czuł w obowiązku przyjsca pozostającym z pomocą.

Przez rok ubiegły od stycznia 1923 r. otrzymano 610 tysięcy ze składek w Stow. Dzienniku Wileńskim i prywatnych, — 438.500 zostało wydane na mleko, którego staruszki bardzo potrzebują, pozostałe pieniądze przeznaczone na kupno mydła, reperację trzewików, kałoszy, ciepłą chustkę i tp. drobiazgi.

Obecnie składki ustaly, a los weteranek nie poprawił się weale, po dawnemu wszelkie ofiary mogące choć trochę poprawić bardzo skromną kuchnię schroniska lub zaspokoić codzienne potrzeby, jako to mydło, nici do szycia i tp. będą z wielką wdzięcznością przyjęte. Zwiększa mleko i tłuszcze są wielce pożądane. W roku zeszłym wzywał do składek związek katolicki Polek i pościł mi rozporządzenie temi pieniędzmi.

Niechże i teraz nie pozostają staruszki bez pomocy społeczeństwa! Składki na ręce niżej podpisanej przyjmie każda Redakcja, a może też bezpośrednio złoży ktoś ofiarę w naturze w samem Schronisku. Chodzi tylko o to, by społeczeństwo nie zapominało o starych kobietach, którym wiele zawdzięczamy.

Helena Romer-Oshenkowskaja.

dn. 5 sierpnia 1922 roku, dodatkowy ten podatek będzie obliczony w setkach polskich według relacji do uchwalenia podatku przez Radę Miejską i płatny w znakach pieniężnych obieg prawny w Państwie mających, przyczem o ile kurs złotego polskiego nie będzie peryodycznie ustalany przez Ministerjum Skarbu, Magistrat miasta Wilna ustalać będzie co tydzień z góry obowiązujący płaćników, stosunek marki pol. do złotego polskiego na podstawie ostatnich notowań pożyczki złotej na giełdzie Warszawskiej, a w razie braku tych notowań na podstawie kursu franka Szwajcarskiego lub też ceny oznaczonej przez P. K. K. P. za jednostkę złota Unji Łacińskiej.

Następnie przyjęto dodatkowy podatek szkolny w wysokości 200 proc. podatku szkolnego, pobieranego na mocy uchwały Rady Miejskiej z dn. 19 października 1922 roku i 17 maja 1923 roku. Podatek ten będzie obliczony w ten sam sposób jak i poprzedni.

W końcu postanowiono podnieść wysokość kar, wskazanych w paragrafie 14 statutu podatku od widowisk do 10 mil. mk.

Do najwyższej stawki podniesione podatek od patentu na spirytualja. Wreszcie uchwalono zwiększenie opłat meldunkowych do 40 tys. mk. i od mie, scowych do 10 tys. mk.

— Z życia białoruskiego. Dn. 30 września odbyło się posiedzenie Białoruskiego komitetu narodowego.

Przewodniczący białoruskiego klubu poselskiego, B. Taraszkiewicz wygłosił sprawozdanie o pracach posłów białoruskich w sejmie, w którym zaznaczył, iż tak b. rząd Sikorskiego jak i obecny, Witosa, odnosi się nieprzychylnie do żądań posłów białoruskich, domagających się zaspokojenia potrzeb ludności białoruskiej.

Na przyszem posiedzeniu sejm. białoruski klub wyłoni wniosek o autonomji, szkołach i obywatelstwie, który już został przez posłów białoruskich opracowany, jednak należy wątpić, czy wniosek ten będzie przyjęty, ze względu na wrogie stanowisko obecnej większości sejmowej. Wprawdzie pomiędzy kl. białoruskim, a polskimi partjami lewicowymi istnieją przyjazne stosunki, ale i z tej strony niema pełnego zrozumienia potrzeb białoruskiego bytu.

— Przyjazd przewodniczącego Komisji Oszczędnościowej. Przybył do Wilna i bawi tu. od kilka dni p. inż. Ludwik Ramoń, przewodniczący Komisji Oszczędnościowej w Warszawie. Przyjazd p. Ramońa związany jest z zamierzonym przeprowadzeniem oszczędności w miejscowym Państwowym Zarządzie Lasów i Dyrekcji Odbudowy. W tym celu p. Ramoń bada warunki pracy, aby

przedstawić władzom w Warszawie projekt redukcji i oszczędności. Związane jest z przeprowadzonym ogólnie plennem oszczędnościowym rządu. (A. W.).

W sprawie strajku dorożkarzy. Od kilku dni trwa w mieście strajk dorożkarzy, który dotkliwie daje się uczuć mieszkańcom. Podłożem strajku jest rozporządzenie p. Komisarza Rządu, zobowiązujące dorożkarzy do otrzymania koncesji na prawo jazdy po mieście. Otrzymaniu koncesji towarzyszyło zobowiązanie się do zarejestrowania dorożki, uprawiania dorożkarstwa osobiście, wyjeżdżania na miasto w przepisowej czapce, lberji, i posiadania uprząży krakowskiej. Ponieważ nabycie uprząży oraz lberji pociąga za sobą zbyt wielkie koszty, p. Komisarz Rządu wyjaśnił, że posiadanie lberji i uprząży nie jest koniecznym warunkiem otrzymania koncesji. Koniecznym jest tylko poddanie się rejestracji, zaopatrzenie się w numery oraz posiadanie latarni i czapek przepisowych. Kiedy się zakończy strajk, narazie nie wiadomo, ponieważ nie są prowadzone żadne pertraktacje z przedstawicielami związku dorożkarzy.

Zbiórka na rzecz dzieci japońskich. W sobotę 6 b. m. odbędzie się na ulicach miasta, w restauracjach, cukierkach i t. d. zbiórka na rzecz dzieci ja-

pońskich. Niezależnie od tego szereg pań, upoważnionych przez Komitet „Dzieci polskie — dzieciom japońskim“ uda się do różnych instytucji w celu zbierania otłar. Na ulicach będzie sprządzany znaczek. Również w tym celu w szkołach powszechnych i średnich odbędą się odczyty z przeuroczami świetlnymi o Japonji jej życiu i f. d. (A. W.).

TEATR I MUZYKA.

Teatr Polski (Lutnia). Dzisiaj poraz 8-my grany będzie „Jrydjen“ — Krasniskiego.

W przygotowaniu „Dziwlezy wieczór“ i „Ich czworo“ Zapolskiej. Reżyseruje p. Tatarzkiewicz, a wykonawcami będą pp. Bohdańska, Perzanowska, Jasłńska, Tatarzkiewicz, Kurnakowicz oraz milusia Niuka Wilńska (Ich czworo), oraz pp. Wernisówna, Molska, Jaroszevska, Chojnacka, Snieżkówna, Jaworska, Habrowska i Frenklówna (Dziwlezy wieczór).

Premjera w poniedziałek. — Teatr Wielki (na Pohulance). Dzisiaj premjera wystawionej z wielkim nakładem kosztów i pracy przepięknej opery Pucciniego pt. „Madame Butterfly“. Partję tytułową wykona p. Jefimecwa, jej partnerem będzie p. Stepanowski. Inne partje wykonają pp. Romanowski, Pastówna, Wraga i Detkowska. Kierownictwo muzyczne kap. J. Leszczyńskiego.

Orkiestrę znacznie powiększono. Jako koncertmistrza pozyskano p. Sienkiewkę. Akt pierwszy urozmaica ewolucje baletowe, układu p. Morawskiego. Kostjumy i wystawa nowe, wykonane pod kierunkiem p. E. Kazimierowskiego. Jutro „Dookoła miłości“.

Wieczór poetów wileńskich. Dzisiaj o godz. 4-ej pp. zgodnie z zapowiedziami, odbędzie się pierwszy raz w Wilnie wieczór poetów miejscowych. Wykonane będą utwory pp. Halny Zawadzkiej, Stefana Wierzyńskiego, Jerzego Wysomirskiego i Seweryna Odyńca. Z najcenniejszych utworów wymieniemy „Serce“, „Logika kobieca“, „Staroświecka kołysanka“ (p. Zawadkiej), „Lalka“, „Bimbolo“, „L'origan“, „Smieszny skrypek“ (p. Wierzyńskiego), „Zamer czasu“, „Wielkie oczy“, „Jaimuza“, (p. Wysomirskiego), „Cud w atomobilu“, „Toplelec“, „Lakomotywa z Rimini“ (p. Odyńca), które to utwory interpretowane będą przez pp. Jaroszevska, Frenklównę i Salinę oraz przez samych autorów.

KRADZIEŻE I WYPADKI.

Podwójne samobójstwo. Dnia 4 b. m. w hotelu „Weszi“ (Wielka 26) w pokoju Nr 4 popełnił samobójstwo porucznik 1-go pułku piechoty legionów Józef Ziembro oraz Aleksandra Nowak, zamieszkała przy ul. S-to Michalskiej Sładów przestępstwa nieumyślnego. Samobójstwa popełnione wystrzałem z rewolweru w okolicę serca. Dalsze dochodzenie w toku.

Zbiórka na rzecz chłopa. Politeja 7-go Kom. zatrzymała nieletniego G. Sokłowa, który nie może wskazać miejsca swego zamieszkania.

TELEGRAMY.

Narady francusko-angielskie. PARYŻ, 4. X. (PAT.) „Hawas“ donosi z Londynu, iż ambasador francuski odwiedził wczoraj lorda Curzona. Była to pierwsza konferencja po rokowaniach

Baldwina z Poincaré, która ma szczególne znaczenie. O przedmiocie konferencji nie specjalnie nie ogłoszono, można jednak przypuszczać, iż dotyczyła ona pełnego expose o położeniu zagranicznym, które to expose ma wygłosić lord Curzon w piątek na posiedzeniu gabinetu.

Wzwanie do opuszczenia wód Besferu.

KONSTANTYNOPOL, 3. X. (AW) Komisarz do Spraw Zagranicznych zwrócił się do dowódcy floty amerykańskiej z żądaniem, aby flota amerykańska zgodnie z odnośnymi traktatami opuściła zatokę Konstantynopolitańską.

WARSZAWSKA GIEŁDA

Table with exchange rates for various cities: Dolary, Przekazy: New York, Berlin, Paryż, Londyn, Wiedeń, Praga, Belgja, Szwajcarya, Gódnisz. Tendencja zwyklowa.

Redaktor Stanisław Mackiewicz.

Advertisement for 'Studnie wiercone artezyjskie' (artesian wells) with contact information for M. Łempicki i S-ka, Sosnowiec, Małachowskiego 26.

BILANS Wilenskiego Banku Rolniczo-Przemysłowego na dzień 1-go września 1923 r.

Centrala: Wilno, Adama Mickiewicza Nr. 17. 1-szy ODDZIAŁ MIEJSKI, Wielka 73. DPZIAŁY: w Warszawie, przy ul. Ossolińskich Nr. 1. (Hotel Europ); w Grodnie, róg Policijnej i Horodniczańskiej.

w miast. Głębokiem. AGENTURY: w Staro - Święcianach i w Działcie.

STAN CZYNNY

Table of active assets (STAN CZYNNY) including items like 'Gotowizna w Kasie', 'Fosfatacja w P.K.K.P.', 'K-ki otwartego kredytu', etc.

STAN BIERNY

Table of passive assets (STAN BIERNY) including items like 'Kapitał zakładowy', 'Inne rezerwy', 'Korespondencja', 'Loro - Banki krajowe', etc.

Przetarg na dostawę artykuł. żywn. dla szpitala. Dnia 24-go października b. r. godz. 10-ta w lokalu Kierownictwa Rejonu Intendencji Wilno (ul. Wielka 23), odbędzie się nieograniczony przetarg na dostawę artykułów żywnościowych dla Szpitala Okręg. Nr. III w Wilnie na czas od 1.X. 1923 r. do 30. IV. 1924 r.

Przetarg na dostawę mięsa. Dnia 22 października b. r. godz. 11-ta w Kierownictwie Rejonu Intendencji Wilno (ul. Wielka 23), odbędzie się nieograniczony przetarg na dostawę mięsa dla G. K. M. Wilno, Nowo-Wilejka i Podbródzie na czas od 1-go listopada 1923 r. do 31-go stycznia 1924 r.

KAMIENIE ŻÓŁCIOWE. Zmiękcza i usuwa bez bólu CHOLEKINAZA. H. Niemojewskiego Ataki w zupełności ustają. OBIAWY: (początkowe). Ból w bokach i dołku podsercowym (gdzie schodzą się żebra). Pobośwanie w wątrobie. Skłonność do obstrukcji. Uryna ciemna i mętna lub też bezbarwna, jak woda, język obłożony. Worycz i kwas w ustach. Odbijanie gazami. Wzdęcia i burczenia w kiszce. Bóle i zawroty głowy. Silne zdenerwowanie. OBIAWY: (podczas ataków). W dołku i wątrobie silny ból, który się rozchodzi ku stronie tylnej — pasie, krzyż i sięga aż pod łopatki. Wądnica brzucha, rozszadanie żeber i parcie na kiszce stołcową. Brak tchu oraz ból w plecach i klatce piersiowej (na przetrzał). Niekiedy wymioty żółcią, dreszcze, zimne poty, żółtaczka. Blizszych informacji udziela: Aptekarz fizjolog H. Niemojewski, Warszawa, Nowy Świat 5, Skład główny I. B. Segal, Wilno.

Inspektor Kontroli Skarbowej 1-go rejonu w Wilna. Niniejszem podaje do wiadomości, iż od dnia 8-go października r. b. kancelarja jego została przeniesiona do domu Nr. 30 (dawniej 60), przy ul. Wielkiej i będzie czynna codziennie oprócz niedziel i dni świątecznych od godziny 9-ej do 11-jej p. e. Inspektora Kontroli Skarbowej i rejonu P. UNIASTOWSKI.

W dniu 24 września 1923 r. w Wilnie n. e. X kat. plac OSTANÓWKO Sabina z Kierownictwa Rejonu Intendencji Wilno, zgubiła legitymację osobistą, uprawniającą do 50 proc. zniżki kolejowej. Powyższa legitymacja wystawiona została przez Dow. Okr. Korp. Nr. III Kwat. Gł. za Nr. 140-23.

Bacność! Stały i duży zarobek mogą mieć ludzie inteligentni, przedsiębiorczy i mający stosunki. Szczegóły udziela administrator Słowa od g. 9-iej do 11-iej rano.

Pieniądze najkorzystniej i najwygodniej ulokować w domosie Tow. Handl. Zastaw. S-to Michalski Nr 1. KASZEL najsilniejszy skutecznie leczy Apicin POLECA Bronisł. Kaźdalewicz Olszew zmienna Wileńska Konto czek. P. K. O. Nr. 100.372

Akuszarka z Warszawy udziela porad. Przyjmuje od 9 rano do 7 wiecz. Mickiewicza 46-8.

D-R. MED. Kaz. Łukiewicz Choroby skórne i weneryczne. przyjmuję od 4-7 po poł. Ul. Mickiewicza 9. wejście z ul. Śniadeckich.

Dr. J. Bernstejn. chor. skórne, weneryczne, syfilis i moczołciowe. 3-1 i 4-8, ul. Mickiewicza 28 mieszk. 5.

Dr. Marjan Mienicki. Chor. weneryczne syfilis i skórne (leczenie sztucz. stoncem górskim) ul. Wileńska 34, m. 8. Przyjm. od 4-7.

Zgub. książkę wojskow. Jana Piotrowicza, wyd. przez P. K. U. — Wilno, oraz kartę demob. i metrykę — unieważnia się.

Sprzedają się rasowe jarmyki (mate) oraz wyś. anglo-niemieckie. Dowiedzieć się: ul. Pańska 19, od 4-6.